Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Konopiński Tadeusz.: Rozwój eksportu trzody chlewnej i jej przetworów z Polski

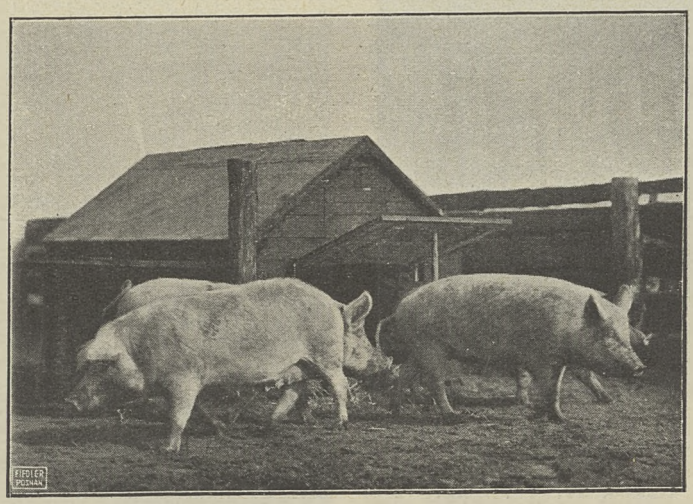
Źródło:

Przegląd Hodowlany Rok 6 1932 numer 4-5, strony 158-173

Artykuł udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Rachunek chlewni macior za czas od 1/7—30 r. do 1/7—31 r.

PRZYCHÓD		ROZCHÓD	
Uzyskano za 788 szt. prosiąt, włączonych do tuczu à 40 Zł. sztuka	Zł. 31520,00	Robocizna, dozór, koszty leczenia nieprzewidziane	Zł. 10778,25
Za sprzedane prosięta	2209,80	%% i amortyzacja budynku	15211,50
Za wyhodowane maciory	17350,00	i materjału hodowlanego	7866,52
Razem	Zł. 51079,80	Ziemniaków 567 q à 5,09	2886,03
Strata	26454,78	Buraków 2062 q à 3,30	6804,60
		Śruta zbożowa 780,7 q à 24,8	19361,36
		Pasze własne i pastwisko	1414,11
		Pasze kupne treściwe	13212,21
	Zł. 77534,58	Razem	Zł. 77534,58



Domki amerykańskie na Sołaczu.

Doc. Dr. Tadeusz Konopiński.

Rozwój eksportu trzody chlewnej i jej przetworów z Polski.

Wobec wielkiego znaczenia, jakie mięso wieprzowe, smalec i słonina mają dla ludności każdego kraju, ilość posiadanych świń, a szczególniej liczba sztuk, przypadająca na 1000 mieszkańców, jest do pewnego stopnia miarą samowystarczalności narodu w odżywianiu mięsem. Tabela poniższa przedstawia nam ilość trzody chlewnej w stosunku do powierzchni ogólnej i 1000 mieszkańców w poszczególnych państwach.

Zebrane poniżej dane posiadają niestety pewne braki, mianowicie nie obrazują one stanu rzeczy w poszczególnych państwach w tych samych latach. Zważyć jednak należy, że niektóre z omawianych krajów jak Hiszpanja, Włochy i Szwajcarja nie odgrywają dotychczas wybitniejszej roli w dziedzinie hodowli trzody chlewnej wzgl. wykazują mniejszą prężność rozwojową, z czem wiąże się mniejsze

Ilość trzody chlewnej w poszczególnych państwach[1]*):*

	Rok spisu	Ilość sztuk	Na 100 ha powierzchni ogólnej	Na 1000 ludności
Stany Zjedn. A. Półn.	1929	54 956.000	7,0	463
Niemcy	1930	23.363.000	49,6	360
Z. S. S. R.	1930	12.200 000	0,6	83
Polska	1930	6.047.000	15,6	194
	1.VII.1931	7.300.000	18,8	235
Francja	1928	6.017.000	11,0	146
Hiszpanja	1925	5 267.000	10,4	233
Danja	1930	4.928.000	114,8	1.408
Kanada	1928	4.497.000	0,5	472
Włochy	1926	2.850 000	9,2	69
Anglja	1930	2 664 000	11,0	59
Czechosłowacja	1925	2.539.000	18,1	175
Węgry	1930	2.362.000	25,4	271
Litwa	1927	1.441.000	25,7	626
Szwecja	1928	1.369.000	3,1	224
Szwajcarja	1927	635.000	15,1	159
Łotwa	1928	535.000	8,1	284
Estonja	1927	351.000	7,4	322

prawdopodobieństwo wielkich odchyleń w stanie pogłowia w poszczególnych latach.

Pierwsze miejsce pod względem absolutnej ilości trzody chlewnej zajmuje w Europie Rzesza Niemiecka; natomiast w stosunku do 100 ha powierzchni ustępuje ona Danji, która posiada w stosunku do powierzchni przeszło dwukrotnie większą ilość trzody. Następne po Niemcach miejsce zajmuje Rosja Sowiecka; zaznaczyć jednak należy, że w stosunku do powierzchni ogólnej stoi ona na ostatniem miejscu. Trzeciem z kolei państwem jest Polska, za którą następne miejsce zajmuje Francja. Z innych państw, poza Hiszpanją i Danją, niema krajów, któreby mogły się wykazać nawet połową liczebnego pogłowia stanu trzody w Polsce. Nie należy jednak z tego wyciągać wniosku, jakoby mniejsza ogólna ilość trzody chlewnej przekreślała możliwość eksportu. W danym wypadku raczej miarodajnym jest stosunek ilości trzody do ogólnej powierzchni, zaludnienia i stopy życiowej.

Jeżeli chodzi o ilość trzody chlewnej, przypadającej na 1000 ludności, to pierwsze miejsce zajmuje Danja, a bezpośrednio po niej idzie Litwa. Różnica na korzyść Danji jest więcej, niż dwukrotna, jednak rozwój hodowli trzody chlewnej na Litwie należy uważać za imponujący. Nie możemy się jednak, pisząc te słowa, obronić przed dość poważnemi wątpliwościami co do stuprocentowej pewności statystyk dostarczonych przez Litwę Międzynarodowemu Instytutowi Rolniczemu w Rzymie. Trzecie miejsce zajmują Niemcy, następne za niemi Estonja, dalej Łotwa i Węgry, a dopiero po nich Polska. Jak więc widzimy, zarówno w stosunku do powierzchni, jak i do ludności Polska daleką jeszcze jest od wyzyskania swych naturalnych możliwości rozwoju hodowli trzody chlewnej.

Aczkolwiek dotąd Polska nie jest tem, czem mogłaby być jako wielki producent trzody chlewnej, jednak pozycja, którą reprezentuje w naszym bilansie eksport trzody i jej przetworów, jest nader poważną.

Poniżej zebrane dane zasługują na bliższe omówienie. (Bilans w latach 1924—1931), str. 160.

A więc eksport mięsa wieprzowego (solonego i mrożonego wykazywał najwyższe natężenie w 1925 r., w latach następnych (z wyjątkiem 1928 r.) widzimy stałą tendencję do zmniejszania się. W ostatnim 1930 r. widzimy, że wywóz obniżył się do granicy niedalekiej stanu rzeczy z 1924 r., poprawił się natomiast w r. 1931. Zauważyć przytem należy, że przywóz w omawianych latach był tak nikły, że nie zasługuje na bliższe omówienie.

W rubryce następnej (mięso wędzone) widzimy wielką nieregularność; stwierdzić się jednak da utrzymanie tendencji zwyżkowania wywozu tego rodzaju przetworów. W parze z tą tendencją idzie zmniejszenie przywozu, który w r. 1931 stanowił już tylko 1 q, podczas gdy wywóz stanowił 425.

Pozycją, która może skłonić do największego optymizmu, jest obrót wędlinami i szynkami. W tej dziedzinie saldo nasze jeszcze w r. 1924 było bierne; przywieźliśmy o 119 q więcej, niż wyeksportowaliśmy. W latach następnych widzimy stałą poprawę eksportu, który w r. 1931 dochodzi do 79.876 q, czyli prawie 140 razy tyle, co w roku 1924.

Rubryka konserw jest pocieszającym dowodem, że ta dziedzina przetwórczego przemysłu wędliniarskiego poczęła się u nas rozbudowywać. W latach 1924 i 1925 nie przejawialiśmy żadnej aktywności w tej dziedzinie, podczas gdy w następnych latach po początkowych, pionierskich tranzakcjach widzimy wręcz wspaniały efekt w r. 1929, gdyż wywieźliśmy aż 1184 q konserw. Załamanie się eksportu w roku następnym tłumaczyć należy między innemi pauperyzacją naszych odbiorców, który to objaw zresztą w 1930/31 r. był typowym niemal dla wszystkich dziedzin konsumcji światowej. Zresztą podtrzy-

[1]) Roczniki Głównego Urzędu Statystycznego.

Bilans w latach 1924 — 1931 [1]).

NAZWA PRZEDMIOTU	1924		1925		1926		1927		1928		1929		1930		1931	
	Wywóz	Przywóz	Wywóz	Przywóz	Wywóz	Przywóz	Wywóz	Przywóz	Wywóz	Przywóz	Wywóz	Przywóz	Wywóz	Przywóz	Wywóz	Przywóz
	w q		w q		w q		w q		w q		w q		w q		w q	
Mięso wieprzowe solone i mrożone	66.066	550	261 491	1.044	174 675	—	173.562	820	211.480	1 228	99.086	752	77 268	241	121.405	3
Mięso wędzone	21	10	36	4	651	—	112	—	81	5	258	2	139	2	425	1
Mięso marynowane	1	18	1	2	4.518	228	1.206	2	11	28	801	—	—	—		
Wędliny i szynki	502	621	1.820	736	2.061	313	2.333	252	2 325	345	17.308	293	34.455	337	79.876	194
Konserwy	—	—	—	—	27	3	23	25	14	5	1.184	13	177	4	550	1
Bekony	—	—	—	—	--	—	6.418	—	7 082	—	120 432	—	243.842	—	529.101	—
Słonina świeża i solona	4	46.066	106	13.254	5 852	5.805	449	29.727	911	56.309	310	40.782	80	18.894	648	2
Słonina paprykowana i wędzona	6	920	77	1.199	117	1.137	59	606	221	397						
Smalec	55	126.572	209	103.151	168	71.234	62	151.695	493	202-309	143	159.408	101	120 425	630	2.614
Sadło	1	15.865	3	827	10	26	6	21	25	28	33	549	147	170	323	30
Żywiec sztuk	415.347	563	870.691	11	593.525	1.047	771.415	13.470	1 278.448	6.000	959.958	7 660	720.847	3.824	373.946	3.293
Mięso niewymienione świeże i wędzone	—	—	—	—	19 537	—	15.981	—	834	—	1.334	—	373	—	—	—

manie eksportu konserw mięsnych, za wyjątkiem produktów wysoko wartościowych, będzie zadaniem niesłychanie trudnem, ponieważ produkcja zagraniczna, będąca uboczną produkcją wielkiego przemysłu mięsnego, zawsze będzie wypychać nas z owego rynku zbytu.

Zkolei przechodzimy do pozycji, która jest przedmiotem specjalnej troski naszej polityki eksportowej oraz zabiegów organizacyjnych zarówno sfer hodowlanych, jak i kupieckich. Od 5-ciu blisko lat hodowla trzody chlewnej w Polsce, a specjalnie w zachodniej dzielnicy pracuje pod znakiem eksportu bekonowego. Do roku 1925 włącznie była to dziedzina martwa. Produkt nasz nie mógł wejść na rynek odbiorczy, bądź to z powodu naszego małego wyrobienia handlowego w tym kierunku, bądź też, i to przedewszystkiem z powodu niewystarczającej jakości naszego materjału eksportowego. Od r. 1927, po pierwszych próbach umieszczenia naszych bekonów na rynku londyńskim, obserwujemy w tej dziedzinie wspaniały rozwój. Siła, z jaką wychodzi nasz bekon na rynek, nie da się porównać z żadną z pozycyj przedstawionej wyżej tabeli. Dość powiedzieć, że z niczego w r. 1925 przekroczyliśmy 525.101 q w 1931 r. Przy bliższem omówieniu kwestji bekonowej postaramy się przedstawić całokształt zagadnienia, narazie ograniczymy się do ostrzeżenia czytelnika przed zbyt pośpiesznym wnioskiem, iż możemy w dziedzinie eksportu bekonów spocząć na laurach.

Obrót słoniną paprykowaną i wędzoną, smalcem i sadłem tworzy osobną grupę i nasuwa wnioski, które podciągnąć możemy do jednego mianownika. Mianownikiem tym będzie beznadziejna pasywność naszego salda w omawianych latach 1924—1931. Zdawałoby się kwestją nie do wiary, że w kraju wybitnie rolniczym, o znakomitych warunkach naturalnych dla rozwoju hodowli trzody chlewnej może pokutować niesamowystarczalność w odniesieniu do słoniny, smalcu i sadła! A jednak tak jest, względnie tak było doniedawna. Całkowitą winę ponosi w danym wypadku nasza błędna polityka celna, która nie potrafiła zbudować dostatecznie mocnej zapory przeciw penetracji produktu zagranicznego, a przedewszystkiem zamorskiego pochodzenia. Miejmy nadzieję, że ten stan rzeczy ulegnie zmianie, czego konkretną zapowiedzią wydają się być postulaty uchwalone na posiedzeniu przedstawicieli organizacyj rolniczych w czerwcu 1930 r., a zaakceptowane przez Ministerstwo Rolnictwa.

Najpoważniejszą pozycją w naszym eksporcie trzody chlewnej i jej przetworów jest eksport żywca. Ta dziedzina eksportu decyduje w pierwszym rzędzie o gospodarczych podstawach dalszej rozbudowy polskiej hodowli trzody chlewnej. Wiemy, że możliwości nasze są bardzo wielkie, powiedzielibyśmy nawet, gdyby się godziło używać niegospodarczego określenia—nieograniczone. Niestety jednak możliwości eksportowe niebardzo sprzyjają temu rozwojowi, bowiem uzależnione są od polityki państw odbiorczych. Polityka ta w większości wypadków idzie po linji hamowania wzrastającej zdolności konkurencyjnej naszej hodowli. W 1925 r. potrafiliśmy podwoić nasz eksport w stosunku do 1924 r., rok 1926 i 1927 przynosi pewną obniżkę, stale jednak górującą nad

[1]) Roczniki Statystyczne.

stanem z roku 1924. W r. 1928 zdobywamy nasz dotychczasowy rekord wywozowy, eksportując 1.278.448 sztuk trzody chlewnej. Od tego roku obserwujemy znowu obniżkę, której końca przewidzieć trudno. Przyczyny osłabienia naszego wywozu żywca omówimy przy charakterystyce rynków odbiorczych. Olbrzymie pozycje naszego wywozu żywca nasunąć mogą zupełnie logiczne przypuszczenie, że mamy trzody chlewnej bardzo dużo, a w każdym razie znacznie więcej, niż kraje od nas eksportujące. Tak jednak nie jest. Otóż przeciętnie na 1000 mieszkańców mamy w Polsce około 235 sztuk (1931), podczas gdy w Estonji 322, w Niemczech 360, a w Danji aż 1408 szt. Największy nasz dotychczasowy odbiorca, jakim jest Austrja, posiada taki sam stosunek ilości trzody chlewnej na 1000 mieszkańców. Stąd więc wniosek, że eksportujemy żywiec nie dlatego, że rozporządzamy nadwyżkami, lecz dlatego, że nasza wewnętrzna konsumcja jest niewspółmiernie do innych krajów niska. Wniosek ten przytaczamy już teraz ze względu na jego pierwszorzędne znaczenie przy omawianiu całokształtu zagadnienia hodowli trzody chlewnej w Polsce.

Najważniejszymi importerami trzody chlewnej i jej przetworów są dotychczas w Europie: Austrja, Czechosłowacja, Anglja, Niemcy, Włochy, Szwajcarja, Francja i Hiszpanja. Z pośród ośmiu wymienionych państw naturalnymi, bo najbliższymi rynkami zbytu dla Polski są Niemcy, Czechosłowacja i Austrja. Rynek angielski ma dla nas atrakcyjność jako rynek najbardziej chłonny, aczkolwiek bardziej oddalony i bardzo wymagający. Włochy, Szwajcarja, Francja i Hiszpanja są dotychczas terenami tak mało przez nas wyzyskiwanemi i niestety tak mało znanemi jako rynki odbiorcze, że w pracy niniejszej nie poświęcimy im miejsca, jako nie mogącym wzbudzić już teraz bezpośredniego zainteresowania ze strony naszej hodowli i handlu. Do pewnego stopnia wyjątek stanowić może jedynie Francja, którą niektórzy z naszych najruchliwszych eksporterów zaczynają powoli przyzwyczajać do polskich wędlin.

Rynek niemiecki w ramach istnienia obecnego traktatu handlowego właściwie jakby nie istniał dla polskiego eksportu trzody chlewnej. Jest to stan rzeczy, który nie możemy inaczej określić tylko jako bardzo niekorzystny z punktu widzenia naszego producenta; zważyć bowiem należy, że przez dziesiątki lat produkcja Zachodniej Polski była nastawiona na rynek niemiecki, dla którego jest naturalnem zapleczem. Zagadnienie to — czysto gospodarcze, wiąże się obecnie niestety z całym splotem zagadnień politycznych, bowiem Niemcy stosują konsekwentnie program samowystarczalności żywnościowej, nie oglądając się na iluzoryczność programu, jakim jest przestawienie państwa typowo przemysłowego na wszechstronność produkcji z zakresu wyżywienia ludności. Fakt ten jednak nie powinien zachęcać nas do przejścia do porządku dziennego nad kwestją utorowania w przyszłości tak naturalnej drogi zbytu naszej produkcji trzody chlewnej, która prowadzi przedewszystkiem do Niemiec. Niezwykły rozwój hodowli trzody chlewnej w Niemczech i zapowiedź zdobycia zdolności konkurencyjnych na rynkach odbiorczych przez hodowlę niemiecką nie możemy z punktu widzenia logiki gospodarczej traktować inaczej, niż jako okres przejściowy, okres gwałtu, zadanego naturalnemu porządkowi rzeczy w imię przesłanek niegospodarczych. Dla wyjaśnienia naszego stanowiska w tym względzie dodamy, że hodowla, której rozbudowanie opiera się w Niemczech przedewszystkiem na tanich paszach importowanych, a nie własnych (bo są za drogie), nie wytrzymuje krytyki jako poczynanie na dalszą metę. Solidne podstawy gospodarcze ma tylko taka hodowla, która się opiera na własnych tanich paszach. Niechże się więc stosunki w Rosji zmienią, niech Niemcy stracą możność zakupywania w niej taniej paszy, to hodowla ich będzie musiała znowu powrócić do zasady samowystarczalności furażowej, co zmusi ich w konsekwencji do zmiany poglądu w stosunku do polskiej produkcji trzody chlewnej.

Eksport trzody chlewnej do Czechosłowacji przedstawia niżej podana tabela.

Eksport trzody chlewnej do Czechosłowacji [1]).

Rok	Sztuk	Wartość w zł.	Mięsa q	Wartość w zł.
1926	183.793	26.307.000	40.807	6.418.000
1927	416.803	92.346.000	20.512	4.978.000
1928	657.000	105.983.000	5 126	1.279.000
1929	539.408	102.342.000	3.729	1.036.000
1930	363.239	65.780.000	5.764	1.161.000
1931	25.564	3.602.000	48.160	7.411.000

Wykres eksportu żywych świń, który chcielibyśmy sporządzić na podstawie tej tabeli, wypadłby dość smutnie. W ostatnim roku (1931) obniżył się nasz eksport świń do Czechosłowacji prawie do 7% ilości wywiezionej w r. 1930, a do 3,9% ilości, wywiezionej w r. 1928, który to rok był dla naszego eksportu świń najkorzystniejszy. Eksport mięsa przedstawia się w ostatnim roku korzystniej, gdyż z 5764 q w r. 1930 skoczyliśmy na 48.160 q w r. 1931. W ogólności z rynku czechosłowackiego zostaliśmy usunięci prawie całkowicie.

Eksport trzody chlewnej i jej przetworów do Austrji ilustruje niżej podana tabela.

---

[1]) Roczniki Handlu Zagranicznego.

Eksport trzody chlewnej do Austrji [1]*):*

Rok	Sztuk	Wartość w zł.	Mięso q	Wartość w zł.	Wędlin	Wartość w zł.
1926	403.627	52.609.000	55.334	9.123.000	1.251	387.000
1927	352.690	75.242.000	116 891	29.459.000	816	249.000
1928	631.795	99.644.000	151.406	37.192.000	1.054	347.000
1929	403.802	77.649.000	71.658	19.280.000	843	338.000
1930	342.034	68.497.000	68.732	15.205.000	646	246.000
1931	318.937	42.661.000	66.249	10.534.000	1.020	330.000

Jak widzimy z powyższego, eksport żywca z Polski do Austrji maleje z roku na rok. W ostatnim 1931 r. wynosił on nawet mniej, niż w r. 1926, i mniej niż w r. 1927, który był dla naszego eksportu trzody chlewnej do Austrji wyjątkowo niepomyślny. To samo da się powiedzieć o eksporcie mięsa.

Wnioski na przyszłość w odniesieniu do rynku austrjackiego muszą być, w świetle obecnej konjunktury, raczej pesymistyczne. Austrję, podobnie jak i inne kraje, nie ominęła fala protekcjonizmu agrarnego. Widzimy szereg usiłowań, zmierzających do podniesienia samowystarczalności Austrji pod względem mięsnym, widzimy też niestety, że wzorowanie się na taktyce Niemiec do polskiego importu pozwala przewidywać dalsze restrykcje. Zważyć jednak należy, że w odróżnieniu od Czechosłowacji Austrja nie posiada tak daleko idących naturalnych możliwości rozwoju hodowli trzody chlewnej. Jest to zresztą kraj o przeroście przemysłowym i jako taki skazany będzie zawsze na import zagraniczny. Nie bez znaczenia przy stawianiu horoskopów co do dalszych losów naszego importu trzody chlewnej do Austrji jest możliwość rozbudowy importu węgierskiego do Austrji.

Wszystko, cośmy powiedzieli o eksporcie do Niemiec, Czechosłowacji i Austrji, skłania raczej ku przewidywaniu, że utrzymanie się na tych rynkach na dalszą przyszłość będzie problematyczne, względnie spotykamy się z koniecznością redukowania naszego eksportu. Powstrzymać ten proces będzie mogła jedynie polityka protekcyjna ze strony naszych czynników miarodajnych, jednak wydaje się wątpliwem, czy osiągnie to pożądany skutek. Nieco pomyślniej przedstawia się sprawa naszego eksportu na rynek angielski, to też poświęcimy mu więcej uwagi, tembardziej, że jest to na świecie najbardziej chłonny rynek. Wystarczy powiedzieć, że wartość importu trzody chlewnej i jej przetworów wynosiła w roku 1928 — 56.405.359 funtów angielskich, czyli około 2.430.000.000 złotych [2]).

Anglja jest krajem wybitnie przemysłowym nie od dziś i nie od wczoraj. Od 60 blisko lat rozwój przemysłu postępuje w tym kraju w tempie tak żywiołowem, że wyludnienie wsi jest zjawiskiem tak stałem, że dla hodowli krajowej powstały wybitnie niekorzystne warunki. Dla struktury rolnictwa angielskiego typową jest większa własność. Dość powiedzieć, że gospodarstwa do 20 hektarów stanowiły w Anglji w 1914 r. jedynie 14,8% rolniczym sposobem eksploatowanej ziemi, podczas gdy w Niemczech ta sama kategorja stanowiła 49,6% [1]). W większości wypadków majątki angielskie nie były i nie są źródłem dochodu, lecz raczej rozrywek, polowań lub odpoczynku. Źródłem dobrobytu ludności w Anglji nie jest ziemia, lecz handel i przemysł. W związku z tem zagadnienie aprowizacji zostało oddawna już rozwiązane na drodze szerokiego liberalizmu w stosunku do importu środków żywnościowych. Liberalizm ten ulegał niejednokrotnie pewnym zmianom, jednak linja liberalna trzymała się w zasadzie do czasów obecnych i chyba tylko wielkie przesunięcia gospodarcze, których jesteśmy świadkami, skłonią Anglję do zasadniczej rewizji swej dotychczasowej polityki. W konsekwencji utrzymywania taktyki otwartych drzwi w stosunku do przywozu produktów rolnictwa i hodowli, hodowla angielska poczęła upadać ilościowo. Wystarczy, gdy powiemy, że w r. 1875 na 1000 mieszkańców przypadało 231 sztuk bydła, w r. 1895 — 183 sztuki, w r. 1910 — 171 sztuk, a w r. 1920 już tylko 135,9 sztuk [2]). Hodowla więc nie mogła w żaden sposób nadążyć za przyrostem ludności. Nieco odmiennie przedstawia się sytuacja w hodowli trzody chlewnej. O ile, jak z powyższego wynika, ilość bydła ulegała stałemu, lecz powolnemu zmniejszaniu, to stan pogłowia trzody chlewnej, po pierwszem załamaniu w latach sześćdziesiątych, nie wykazał poprawy na lepsze. Stan z r. 1927 wykazuje 2.691.500 sztuk trzody chlewnej, co mało się różni od stanu z r. 1867. Jakież więc były przyczyny, które tak silnie zaakcentowały bierność hodowli trzody chlewnej w Anglji? Poza wymienionemi przyczynami natury agrarnej i ogólno-gospodarczej do zdeprymowania rodzimej hodowli trzody chlewnej w Anglji przyczynił się niewątpliwie niezwykle silny wzrost importu z zagranicy trzody chlewnej, a zwłaszcza jej przetworów. Przez dziesiątki lat rynek angielski niemal wyłącznie był opanowany przez import amerykański. W r. 1890 U. S. A. dostarczyły 80,6%, Danja 9,4%, Kanada 8%, Szwecja 1,5% całego zapotrzebowania. Natomiast w 1913 r. U. S. A. ma już tylko

[1]) Roczniki Handlu Zagranicznego.

[2]) The Pig Breeders Annual. London, 1929/30.

[1]) R. Freund. Internationale Tendenzen der Viehwirtschaft. Weltw. Archiv. 1927.

[2]) Report on the Marketing of Cattle and Beef in England and Wales. Economic Series Nr. 20.

44,9%, Danja 40,9%, Kanada 5,9%, Szwecja 0,1%, oraz wchodzą na rynek dwaj nowi importerzy, jak Rosja z 3,7% i Holandja z 2,2% [1]). Powyższe odnosi się do bekonów i szynek, lecz podobny stan rzeczy widzimy również w imporcie solonego, chłodzonego i świeżego mięsa wieprzowego. Lata wojenne przyniosły szczęśliwą konjunkturę dla importu zaoceanicznego, bowiem U. S. A. i Kanada pokrywały w tym okresie prawie całkowite zapotrzebowanie Anglji. Lata powojenne przynoszą znowu zmianę tych stosunków, przyczem Stany Zjednoczone i Kanada coraz wyraźniej tracą rynek na korzyść państw europejskich. A więc podczas gdy w 1920 r. U. S. A. dostarczyły 59,9%, Danja 12,7%, Kanada 26,6%, Szwecja 0,8% — to w r. 1928 U. S. A. dostarczyły już tylko 6,1%, Kanada 3,4%, Danja 60,7%, Szwecja 4,9% i Holandja 11,9%. Jednocześnie w tym okresie obserwujemy wzrost importu bekonów przy równoczesnem znacznem zwężeniu się przywozu mięsa chłodzonego, mrożonego i świeżego. U. S. A. i Kanada tracą całkowicie niemal rynek bekonowy, utrzymały się jedynie jako największy dostawca smalcu.

Od kilku lat obserwujemy pewne załamywanie się tak konsekwentnego dotychczas liberalizmu angielskiego. Tak np. w r. 1926 wprowadzono zakaz importu mięsa świeżego w odniesieniu do wszystkich państw kontyngentu europejskiego. W r. 1927 wprowadzono obostrzenia co do sposobów konserwowania mięsa, które przychodziło z krajów zamorskich. Zarządzenia te stały się bodźcem dla rozwoju krajowej hodowli trzody chlewnej i to przedewszystkiem wysoko wartościowej bądź jako materjał zarodowy, bądź też jako przedstawiający pierwszorzędną wartość konsumcyjną. Ten stan rzeczy nie powinien jednak dać podstaw do przypuszczenia, jakoby angielska produkcja trzody chlewnej mogła chociażby w nieznacznej nawet części zaspokoić wewnętrzne zapotrzebowanie. I na tem właśnie polega zasadnicza różnica pomiędzy preliminowaniem naszych możliwości eksportowych na rynek angielski w porównaniu do rynków omawianych uprzednio. Jest więc możliwość dostania się na rynek angielski z naszym towarem i w przyszłości, tembardziej, gdy z teraźniejszości wyciągnąć potrafimy odpowiednie nauki. Omawiając to zagadnienie, redukować będziemy kwestję naszego eksportu do Anglji jedynie do bekonów, które są produktem wróżącym dla naszej hodowli największe jeszcze widoki powodzenia, o ile nie przeszkodzą nam różne klauzule w rodzaju zapowiedzianych kontyngentów i t. p. trudności.

[1]) J. Piotrowski. Zagadnienie polskiego eksportu mięsnego. Poznań, 1931.

Rozwój eksportu bekonowego z Polski ilustruje poniższa tablica [1]).

Rok	Bekony w ctw.	Wartości	Udział w ogólnym imporcie bekonów na rynku londyńskim w %
1926	180.249	38.934.374 zł.	2,4%
1927	116.648	20.414.975 „	1,4%
1928	118.456	21.108.101 „	1,2%
1929	285.000	57.695.400 „	3,5%
1930	485.254	79.775 863 „	5,3%
1931	1.088.674	104.316 349 „	9,7%

Mogłoby to nas utwierdzić w nadmiernym, a szkodliwym optymizmie, gdyby nie fakt, że bekon polski jest, poza rosyjskim, produktem najniżej notowanym w Londynie. Doprowadziłby to mogło do fałszywych wniosków tych, co nie znają rynku angielskiego, a jest ich niestety w Polsce bardzo dużo. Rynek angielski tem się różni od innych, że konkurencja pod względem ceny jest momentem trzeciorzędnym. Konsument angielski żąda przedewszystkiem towaru pierwszej jakości, a z chwilą, gdy nabierze zaufania do marki produktu, do jego standartu, to zmienia swoje zainteresowanie bardzo niechętnie. Potwierdza to najlepiej fakt, że panujący dziś niemal wszechwładnie na rynku londyńskim bekon duński jest najdroższym. Bekon polski dotychczas nie ma utrwalonej reputacji i traktowany jest raczej jako towar konjunkturalny. Wynika stąd wniosek, że rynek angielski może i nadal przedstawiać dla nas wartość bardzo poważną, lecz tylko w tym wypadku, gdy bekon polski dociągnie pod względem swej jakości do wymagań konsumenta angielskiego, oraz gdy potrafimy utrwalić dodatnią o nim opinję. W tym więc kierunku powinien pracować nasz eksporter, wiążąc ściśle swe prace pionierskie z producentem, od którego można i należy wymagać dużo, lecz tylko wtedy, gdy mu się dokładnie powie, o jaki towar chodzi.

Ustalenie konsekwentnych linij polityki bekonowej będzie musiało iść w parze z zafiksowaniem okręgów specjalnie predestynowanych dla tego rodzaju trzody chlewnej. Okręgami takiemi muszą być w pierwszym rzędzie województwa zachodnie, które zresztą obecnie już pokrywają około 75% naszego eksportu bekonowego.

Rynkami, na których dotychczas Polska pochwalić się może właściwie tylko pionierskiemi tranzakcjami, są Francja, Belgja, Włochy i Szwajcarja. Nie wyklucza to jednak możliwości, aby najbliższe lata przyniosły rozszerzenie możliwości eksportowych dla polskiej produkcji trzody chlewnej.

Ze względu na szczupłe rozmiary niniejszej pracy i jej przeznaczenie nie będziemy zastanawiać się

[1]) Według Polskiego Związku Bekonowego.

bliżej nad taktyką i drogami, które mogą wprowadzić i utrwalić nasze produkty trzody chlewnej na omawianych rynkach. Ograniczymy się do podkreślenia wspólnych dla nich cech. Otóż warunki transportowe (tranzyt lub droga morska) nie pozwalają na rozszerzenie eksportu żywca, wobec tego największe widoki powodzenia może mieć jedynie eksport przetworów jak wędliny, kiełbasy oraz częściowo bekony. Ostatnim z wymienionych produktów poczęła się interesować Francja. Nie ulega wątpliwości, że na powodzenie może liczyć tylko towar pierwszorzędny, bowiem produkcja wewnętrzna tych krajów pokrywać będzie w zakresie wymienionych przetworów potrzeby ludności produktami niewyszukanemi, ogólnie dostępnemi. Zaznaczyć należy, że koniecznem jest, aby nasi eksporterzy wędlin i kiełbas zaznajomili się bliżej z wymaganiami konsumentów zachodnio-europejskich. Popularnie u nas wyrabiane rodzaje wędlin nie przemawiają do smaku przeciętnego Francuza lub Włocha. Poszukiwane są raczej wędliny suche, zbliżone smakiem do typu salami. Ostatnio notowano sukcesy jednej z firm poznańskich (Braci Dawidowskich) na rynku francuskim. Jest to więc dowód, że przy pewnych staraniach, no i oczywiście przy dużej wiedzy fachowej można znaleźć nawet w dobie kryzysu zbyt dla naszych przetworów wieprzowych. Przy tej sposobności pozwolimy sobie zwrócić uwagę na mało wyzyskane jeszcze możliwości, które nastręczają wielkie porty zachodnio-europejskie — siedziby potężnych firm okrętowych. Najlepszą drogą reklamy dla przyszłej dalszej ekspansji naszej produkcji trzody chlewnej mogą być właśnie te porty oraz statki, na których należałoby zaopatrzyć bufety w nasze produkty. Dotychczas panują wszechwładnie na statkach oceanicznych salami włoskie i węgierskie.

Kończąc krótką charakterystykę obecnych i przypuszczalnie przyszłych rynków zbytu, nie możemy pominąć kwestję konwencyj. Z przykrością musimy stwierdzić, że interes krajowej hodowli trzody chlewnej był słabo uwzględniany przy zawieraniu nawet tych konwencyj, które ze względu na charakter stosunków z kontrahentem pozwalały na lepsze wykorzystanie w zakresie eksportu trzody chlewnej. Jedną z przyczyn tego było to, że reprezentacje rolnicze nie miały dostatecznego głosu już nie powiemy decydującego, lecz doradczego. Miejmy nadzieję, że w przyszłości ulegnie to rewizji.

Reasumując wszystko, cośmy o eksporcie trzody chlewnej powiedzieli, zbilansujemy nasz obrót trzodą chlewną i jej przetworami w 1931 r.

Według danych z 1931 r. mieliśmy w Polsce 7.300.000 sztuk trzody chlewnej. W okresie tym skonsumowano w kraju 3.224.000 sztuk, przyjmując za M. Zarembą [1]) jako przeciętną konsumcję wieprzowiny przez jednego mieszkańca Polski 10,4 kg (w r. 1930) × 31.000.000 mieszkańców = 32.240.000 kg i dzieląc je przez 100, t. j. przeciętną wagę sztuki rzeźnej [2]). Pozostaje nadwyżka eksportowa 4.076.000 sztuk.

Według danych statystycznych wywieźliśmy w tym roku:

Żywych świń . . .	373.946	sztuk
W formie mięsa . .	57.205	„
„ bekonów . .	544.337	„
„ wędlin i szynek	86.400	„
Razem: . .	1.061.888	sztuk.

Porównywując pozycję końcową z teoretycznie ustaloną nadwyżką eksportową, stwierdzamy bardzo poważną różnicę, bo aż 3.014.112 sztuk. Przyznamy się, że trudno nam znaleźć wytłumaczenie dla tak wielkiej różnicy. Odpisanie tej pozycji na prosięta, warchlaki i t. d. nie może znaleźć całkowitego uzasadnienia. Trudno się więc obronić przed powstającemi wątpliwościami co do źródłowej wartości naszych statystyk. Dotychczasowy stan rzeczy jest wręcz niebezpieczny, bowiem nosi w sobie groźbę kierowania na fałszywe tory przewidywań, na których musi się opierać polityka gospodarcza.

Kończąc nasze uwagi o eksporcie trzody chlewnej i rynkach zbytu, zaznaczyć musimy, że w przyszłości rozwoju polskiej hodowli trzody chlewnej nie należy wiązać zbyt ściśle z zagadnieniami wywozu, lecz że musimy dbać przedewszystkiem o rozszerzenie konsumcji wewnętrznej. Nie chcemy przez to powiedzieć, abyśmy mieli przekreślać dotychczasowe nasze zdobycze na rynkach zagranicznych, lecz że mamy im nadać nowy charakter, t. zn., że mamy z jednej strony nasz eksport racjonalizować i uszlachetniać, a z drugiej strony kierować się zasadą „do ut des". Pod temi hasłami powinni się zebrać zarówno producenci jak i przetwórcy i eksporterzy.

---

[1]) M. Zaremba. Ubój zwierząt gospodarskich w latach 1929 i 1930. Kwartalnik Statystyczny. Warszawa, 1931.

[2]) Spożycie wieprzowiny i smalcu na głowę ludności w r. 1927 wynosiło w kg: w Belgji (1925) 15,4 kg, w Danji (1922) 16,9 kg, w Niemczech 32,7 kg, we Francji 18,1 kg, w Wielkiej Brytanji 18,9 kg, w Argentynie 37 kg, w Stanach Zjednoczonych A. P. 37,4 kg. (K. Ritter. Die Schweinehaltung der Welt u. d. Handel mit ihren Erzeugnissen. Berlin, 1931).

Bekoniarstwo i jego produkcja[1]).

a) Bekon i jego typy.

W pierwszej połowie wieku XIX bekon był przygotowywany jedynie w zakresie domowym w Anglji.

W obrocie handlowym bekony wypływają w późniejszych czasach, lecz już przed rokiem 1840. W pierwszym okresie rozwoju produkcji bekonów krajem wybitnie eksportującym była Anglja.

Import Anglji w r. 1840 wynosił 6.181 ctw. szynek, eksport zaś bekonów i szynek w tym czasie wynosił 27,172 ctw. Krajem wówczas eksportującym do Anglji były Niemcy, a importującemi: Indje Zachodnie i Wschodnie.

Od r. 1840 następuje ciągły wzrost importu bekonów i szynek do Anglji, a wśród eksporterów przodują Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, w r. 1854 eksportujące 369.000 ctw. t. j. 90% całego importu Anglji, w 1890 r. 4.000.000 ctw. t. j. 80%, a w r. 1913—5.700.000 ctw. t. j. 44,9%. Pomimo stałego zwiększania ilościowego swego eksportu do Anglji widocznem jest stale zmniejszający się udział Stanów Zjednoczonych w stosunku procentowym na korzyść Danji i Kanady. W r. 1913 eksportowały: Danja 40,9%, Kanada 5,9, Rosja 3,7%, Szwecja 0,1%.

W pierwszym okresie rozwoju produkcji bekonowej wymagania konsumentów odnośnie bekonów były zupełnie odmienne. Jeszcze w drugiej połowie w. XIX typ świni bekonowej musiał odpowiadać zgoła odmiennym warunkom od wymagań dzisiejszych. Przedewszystkiem żądano, aby świnia miała ponad 12 miesięcy i była opasiona, t. j. tłusta. Twierdzono, że wieprz jest dojrzały do uboju, gdy czynność jedzenia dokonywa w pozycji siedzącej i gdy jego zdolność chodzenia ogranicza się do 200 yardów. Konsumenta chudego bekonu (lean bacon) uważano za największego marnotrawcę, ewentualnie za człowieka chorego, nadającego się tylko do szpitala, albo za próżniaka, nie mogącego wzbudzić w sobie apetytu do tłustego bekonu rzetelną pracą.

Zapotrzebowanie na tłusty bekon w owym czasie można wytłumaczyć następującemi przyczynami: 1) większość konsumentów wówczas składała się z warstw włościańskich (robotniczych), 2) brak dogodnej komunikacji, któraby umożliwiła dostarczanie łagodnie peklowanej wieprzowiny do miast o większem skupieniu ludności.

W miastach już wówczas nie hołdowano zbytnio tłustemu bekonowi, lecz przekładano go nad chudy z konieczności, gdyż przy ówczesnem prymitywnem soleniu przez nacieranie bekonu suchą solą, a następnie trzymanie go przez dłuższy czas w korytach z solą, bekon tłusty był mniej odrażający od chudego. Z rozwojem komunikacji i zwiększeniem się ilościowem ludności miejskiej zapotrzebowanie na bekon ulega zmianom na korzyść chudego (lean). Przy końcu w. XIX zapotrzebowanie na tłusty bekon znikło prawie zupełnie, z wyjątkiem odległych okolic i rzesz robotniczych północnej części Wielkiej Brytanji, gdzie bekon i chleb są codziennym niezbędnym pokarmem. Nie ulega wątpliwości, że zasługa w skierowaniu większej połaci kraju na zapotrzebowanie na lżejsze bekony, przypada Londynowi, jako pionierowi tego rodzaju bekonu.

W chwili obecnej Londyn jest centralą rozdzielczą na bliższe i dalsze okolice bekonu lżejszego, bekony zaś tłuste idą przez porty północne z Polski na Hull.

W Anglji obecnie produkcja bekonu jest skoncentrowana przeważnie: 1) w księstwie Walji, 2) w środkowej części Anglji, 3) płn. zachodniej części Anglji.

Fabryki bekonowe w Anglji mogą być podzielone na 2 zasadnicze grupy: 1) Wiltshire-cut-sides, 2) Midland-trade. Grupa pierwsza poza produkcją bekonu typu Wiltshire jest zainteresowana czynnie w rozdzielaniu importowanego bekonu, niektóre nawet fabryki tego typu solą importowaną mrożoną wieprzowinę. Ogólna ilość fabryk bekonowych wynosi:

1. Fabryk typu Wiltshire-cut-sides (przeważnie jako spółki akcyjne)	58	
2. Fabryk spółdzielczych	4	
3. „ typów Midland-trade i Miscellaneous bacon	36	(rozmaite typy)
Razem . .	93	

Z wyżej wymienionych fabryk jest przystosowanych do zdolności przetwórczej tygodniowej ponad 1.000 szt. 18, dwie z których mogą przerobić tygodniowo 5.000 szt., ca. 6 fabryk od 500—1.000 szt., pozostałe do 500 świń tygodniowo. Trzeba wiedzieć, że ta zdolność przetwórcza fabryk nie jest wyzyskana, gdyż angielskie fabryki bekonowe rzadko pracują w pełni. Produkcja 36 fabryk typu Midland-trade i Miscellaneous-bacon jest wyższą od produkcji 58 fabryk typu Wiltshire-cut-sides.

Rozmaitość typów bekonów przemawia za tem, że definicja bekonu musi być ujęta w bardzo ogólnikowej formie tak, by w jej ramach mogły się pomieścić wszystkie istniejące rodzaje bekonów.

Za bekon uważa się część tuszy wieprzowej odpowiednio spreparowanej i zasolonej.

Za bekon typu Wiltshire najbardziej rozpowszechniony, uważa się połówkę świni, pozostałą po rozcię-

[1]) Artykuł nadesłany przez Polski Związek Bekonowy.

ciu całej świni wzdłuż kręgosłupa i po usunięciu kręgosłupa, głowy, przeważnej części kości miednicowej, całej kości łopatkowej, wyrostków poprzecznych wszystkich kręgów, główek, żeber, kości ogonowej, sadła, polędwicy wewnętrznej, przepony brzusznej i kończyn poniżej stawów napięstkowego i skokowego. Waga bita świni przeznaczonej na bekon Wiltshire wynosi od 140—180 lbs. (1 lbs=454 g). Za wagę bitą uważa się tuszę świni bez organów oddechowych, wątroby, serca, jelit, żołądka, lecz z głową, sadłem, językiem i nerkami. Waga ta odpowiada klasie „Sizeable" t. j. pierwszemu gatunkowi. Świnie o wadze bitej od 180—200 lbs. są mniej płacone. Świnie o wadze bitej 200—220 lbs. są jeszcze tańsze. Typ świni bekonowej odpowiedniej na przerób bekonu systemem Wiltshire'skim musi posiadać:

1) grzbiet równy i długi z dobrze wysklepionemi żebrami,

2) boki równe i umiarkowanie głębokie,

3) szynki szerokie, dobrze wypełnione mięsem aż do stawu kolanowego,

4) brzuch i boki grube o linji prostej,

5) łopatki lekkie na jednej linji z bokiem, wolne od fałd i szorstkości,

6) boki niezapadłe i niewystające,

7) głowa, szyja i szczęki lekkie,

8) nogi krótkie i szeroko rozstawione,

9) kości lekkie,

10) skóra delikatna i bez zmarszczek.

Większość krajów eksportujących bekony produkuje je typu Wiltshire przez wzgląd na znaczny stosunek wagi bekonu do wagi żywca, lub do wagi ubojowej, a najmniejszą ilości odpadków pozostałych przy tym systemie wykrawywania bekonu. Drugim, niemniej ważnym czynnikiem wpływającym na produkcję tego rodzaju bekonu jest najmniej skomplikowany proces jego przygotowywania, ściśle biorąc wykrawania.

Z państw eksportujących bekony, produkują typ Wiltshire: Danja, Polska, Holandja, Szwecja, Litwa, Rosja, Irlandja, Kanada i nieco Stany Zjednoczone.

Niejedno z tych państw poza bekonami typu wiltshirskiego produkuje bekony i innych typów.

W Polsce sporadycznie spotyka się produkcja bekonów innych typów, jak Cumberland side.

Rozbiór i wykończenie bekonu tego typu są niemal identyczne z postępowaniem przy wiltshireskim bekonie. Usuwa się kręgosłup, kość piersiową, obcina się kończyny w pobliżu stawu napięstkowego i skokowego, usuwa się sadło i tłuszcz z zatok brzusznych i t. d.

W niedawno opracowanym przez Polski Związek Bekonowy projekcie przepisów standaryzacyjnych, odnośnie przetworów mięsnych i szynek, ten rodzaj bekonu określono jako „połówkę trzyćwierciową przednią".

W Polsce bekony innych typów, poza Wiltshire i Cumberland, stanowiące mniejsze części tuszy dotychczas są produkowane i eksportowane w bardzo niewielkich ilościach bez przerwy tylko w dwóch przetwórniach bekonowych: „Kazimierz Bakałarz" Jarosław i „Bacon Export Gniezno" w Bydgoszczy.

Zdarzają się sporadyczne wypadki eksportu tego rodzaju bekonu i przez inne fabryki, lecz nastawienia stałego na tę produkcję niema u naszych przemysłowców.

Zdarza się często, że surowiec ze względu na pewne uszkodzenia nie nadaje się na przerobienie go na bekon typu Wiltshire, lecz z powodzeniem może być wycięta najlepiej płacona część połówki, dając tem samem mniejszą stratę przemysłowcowi.

Polska, produkując bekony typu Wiltshire, siłą rzeczy musiała przystosować się w wyborze surowca do zasad przyjętych już w Anglji i Danji. Za najodpowiedniejszą rasę świni u nas uważa się wielką białą angielską w wieku od 6—9 miesięcy o budowie podanej przy rozważaniu typu bekoniaka, nadającego się na bekon Wiltshire.

W budowie fabryk bekonowych, szczególnie jeśli chodzi o rozmieszczenie pomieszczeń przetwórczych, daleko odbiegliśmy od wzoru korytarzowego duńskiego. Bekoniarnie zostały w większości ulokowane przy istniejących rzeźniach miejskich z powodu chęci wykorzystania chłodni. W samem urządzeniu technicznem śmiało możemy powiedzieć, że w 90% jesteśmy tak dobrze zaopatrzeni jak fabryki duńskie.

Każda przetwórnia bekonowa musi się składać z następujących ubikacyj:

1) chlewów wypoczynkowych przed ubojem, licząc przeciętnie 2 świnie na 1 m^2,

2) hali ubojowej (rzeźnianej) z urządzeniami:

a) przegródka jedna lub więcej dla świń przeznaczonych do natychmiastowego uboju,

b) miejsce kłócia wraz z zainstalowanym elewatorem, najlepiej systemu łańcuchowego, dla wznoszenia świń z ziemi na tor rurowy kolejki napowietrznej,

c) plac wykrwienia mniej więcej 6—8 m długości,

d) kadź do oparzania świń,

e) stoły do usuwania szczeci i włosów sposobem ręcznym, lub maszynowym,

f) piec płomienny do opalania świń,

g) przyrządy natryskowe przed, a szczególnie, po opaleniu,

h) miejsce do zeskrobywania zewnętrznej warstwy naskórka, patroszenia i usuwania kręgosłupa,

3) przewiewni wraz z przedchłodnią,

4) chłodni,

5) ubikacji do obróbki bekonu,

6) peklowni z basenami i przyrządami dla zastrzykiwania,

7) ociekarni i suszarni,

8) pakowni,

9) kiszkarni,

10) kotłowni,

11) hali maszyn chłodniczych,

12) sali dla trychinoskopistów,

13) gabinetu lekarsko-weterynaryjnego,

14) kancelarji,

15) składu materjałów i narzędzi,

16) sali dla robotników,

17) oddziału dla utylizacji kości i konfiskat,

W niektórych bekoniarniach poza wymienionemi są pomieszczenia:

18) dla przeróbki odpadków na wędliny,

19) do przetapiania tłuszczu,

20) do wykorzystywania kości na mączkę kostną.

21) do osuszania i sproszkowywania kości.

Produkty uboczne jadalne najczęściej zbywane są na rynkach większych środkowisk miejskich, w mniejszej ilości zaś sprzedawane w tanich jatkach. Krew dotychczas nie zawsze jest u nas wyzyskiwaną i spuszczana bywa do kanalizacji. W niektórych bekoniarniach z krwi poubojowej korzysta darmo uboższa ludność.

Szczeć w większości wypadków również nie jest wykorzystywana. Czynione próby zbierania, suszenia i sortowania spełzły na niczem, gdyż nie wytrzymały najskromniejszej kalkulacji handlowej.

B. Rozwój przemysłu bekonowego w Polsce.

Polska jako kraj rolniczy, którego ludność wiejska wynosi około 65% ogółu mieszkańców, wytwarza pewien nadmiar produktów rolniczych, który nie może znaleźć zbytu na rynku wewnętrznym. Zjawisko to występuje bardzo wyraźnie, zwłaszcza w dziedzinie hodowli trzody chlewnej. W hodowli tej zainteresowane są szerokie warstwy ludności, ponieważ około 80% produkcji trzody przypada w Polsce na drobne gospodarstwa. To też z należytem rozwiązaniem zagadnienia zbytu trzody wiąże się ściśle możliwość pomyślnego rozwoju i postępu rolnictwa, zwłaszcza zaś możliwość osiągnięcia lepszych warunków rozwoju drobnych gospodarstw.

Przez dłuższy okres czasu wywóz trzody z Polski skierowany był do najbliższych naszych sąsiadów: Niemiec, Czechosłowacji i Austrji, dokąd wywożona była przeważnie trzoda żywa, a w mniejszych stosunkowo ilościach i bita. W roku 1925 jednak wskutek wojny celnej z Niemcami, Polska została zmuszoną do szukania nowych rynków zbytu. Sytuacja zaostrzyła się jeszcze bardziej, gdy i Austrja i Czechosłowacja zaczęły wprowadzać szereg zarządzeń celnych oraz kontyngentowanie trzody. Powstały również w stosunkach z Austrją pewne trudności na tle zarządzeń dewizowych. Wskutek tych zarządzeń wywóz nasz do tych dwóch państw został doprowadzony do rozmiaru, który w żadnym razie nie może odpowiadać możliwościom eksportowym naszej hodowli. Do Austrji wolno wywozić obecnie z Polski około 1830 sztuk żywej trzody tygodniowo i 300 bitych. W ciągu zaś roku 1931 wywieziono 410.860 sztuk; do Czechosłowacji zaś wskutek ceł prohibicyjnych, nałożonych w roku 1930 na import trzody, wwóz z Polski jest niemal uniemożliwiony i ogranicza się do 100—200 sztuk tygodniowo—w ciągu roku 1931 wywieziono tylko 102135 sztuk, z tego 85542 żywych i 16593 bitych, t. j. plus minus 30% ilości trzody wywiezionej w 1930 roku. Eksport na dalsze rynki, jak Francja, która również wprowadziła kontyngenty i to bardzo niewielkie dla Polski, gdyż wynoszące na I kwartał 1932 r. tylko 240 q, i Grecja, znajduje się w stadjum prób i większej roli w chwili obecnej nie jest jeszcze w stanie odegrać. Sytuacja stałaby się więcej krytyczną, gdyby pod wpływem zmienionych warunków gospodarczych w samej strukturze eksportu trzody nie zaszły poważne i daleko idące zmiany. Wobec tego, że najbliższy rynek niemiecki o dużej pojemności (w chwili rozpoczęcia wojny celnej wywożono z Polski do Niemiec około 10.000 sztuk trzody tygodniowo) wskutek wojny celnej został uniedostępniony, powstała myśl skierowania wywozu na dalsze rynki, przyczem wywóz obejmowałby już nie trzodę żywą lub bitą, ale przetwory mięsne — bekony i szynki. Miało to tę dodatnią stronę, że prócz znalezienia rynku zbytu na produkty hodowli, powstał nowy przemysł, w którym znaleźli zatrudnienie liczni pracownicy. Poza tem w kraju pozostawałby szereg produktów ubocznych uboju, stanowiących tanie środki odżywcze dla uboższych warstw ludności oraz artykuły masowe, jak jelita, szczecina i smalec, mogące być podstawą do rozwoju innych pokrewnych gałęzi przemysłu.

Gdy jednak rozpatrujemy powstawanie przemysłu bekonowego w Polsce, musimy się cofnąć, aż do okresu z przed wielkiej wojny. Wtedy to w niektórych okolicach byłej Kongresówki na Kujawach i w Lubelskiem, gdzie hodowla trzody była wysoce rozwinięta i które rozporządzały licznem i wyrównanem po-

głowiem, a gdzie nie było możności zbytu na najbliższych rynkach, powstały w latach 1910 i 1911 dwie pierwsze polskie bekoniarnie w Czerniewicach i Motyczu. Produkcja tych dwóch przetwórni osiągnęła wkrótce 50.000 ctw. rocznie, t. j. około jednej trzeciej całego wywozu bekonów z państwa rosyjskiego do Anglji. Wywóz zaś bekonów z Rosji wynosił wówczas 3,3% całej ilości bekonów, importowanych do Anglji. Wojna zniszczyła jednak ten tak dobrze rozwijający się przemysł. Nastąpił długi okres stagnacji. Dopiero z chwilą, gdy została wszczęta wojna celna z Niemcami, przejawiło się ponownie dążenie do stworzenia przemysłu bekonowego. Na Pomorzu, w Poznańskiem i na Śląsku, a więc w dzielnicach, które dotychczas eksportowały nadmiar swej produkcji trzody do Niemiec, powstaje dzięki inicjatywie bądź prywatnej, bądź też magistratów miast szereg przetwórni. Uruchomione zostają również i Czerniewice. (Fabryka w Motyczu zniszczona podczas wojny nie została niestety odbudowana). Ruch w kierunku organizowania nowych przetwórni z każdym rokiem jest coraz żywszy, powstają dalsze bekoniarnie w innych dzielnicach, a mianowicie w Małopolsce i województwach centralnych.

W miarę rozbudowywania się przemysłu bekonowego wysuwa się konieczność organizowania się. Nowy dział produkcji, w stadjum tworzenia się, spotyka na swej drodze szereg trudności, powstają coraz nowe zagadnienia, których rozstrzygnięcie nie leży w mocy jednostek, chociażby najbardziej fachowych i energicznych. To też powstaje w roku 1926 związek „Bacunion", który w czerwcu 1928 roku zostaje przekształcony na „Ogólno-Polski Związek Eksporterów Przemysłowych Przetworów Mięsnych", obejmujący wówczas 6 przetwórni.

W czerwcu 1929 roku Związek ten przetwarza się w „Polski Związek Bekonowy", zrzeszający 14 przetwórni. Ilość ta w ciągu 1930 roku wzrosła do 19, a w ciągu 1931 roku do 29 przetwórni. W początkach bieżącego roku w Polskim Związku Bekonowym zrzeszone są 33 przetwórnie, a w Gdańskim Związku Bekonowym zorganizowanym w roku 1929 cztery przetwórnie.

Polski przemysł bekonowy kierował swą dotychczasową działalność i wysiłki na zdobycie i utrzymanie rynku angielskiego, jako rynku o wielkiej pojemności, na którym można lokować znaczną, jeżeli nie przeważną, część nadwyżki wywozowej polskiej produkcji trzody chlewnej tembardziej, że własna produkcja Anglji w stosunku do importu była bardzo nieznaczna i wykazywała tendencję do procentowego zmniejszania się, jak to widać z poniżej umieszczonego zestawienia:

	%% ilość bekonów spożywanych w Anglji	
	importowanych	krajowej produkcji
w 1913	94,3%	5,7%
1925	81,2%	18,8%
1926	87,6%	12,4%
1927	93,7%	6,3%
1928	96,3%	3,7%

W latach następnych rozbieżność tego stosunku zaznaczała się coraz bardziej.

Import zaś bekonów do Anglji wykazuje stały wzrost nietylko procentowy, ale i ilościowy i wynosił:

w 1913	około	247.000.000 kg
1924	„	483.000.000 „
1925	„	457.000.000 „
1926	„	440.000.000 „
1927	„	476.000.000 „
1928	„	497.000.000 „
1929	„	474.000.000 „
1930	„	518.000.000 „
1931	„	503.000.000 „

Przemysł bekonowy w dążeniu do zdobycia angielskiego rynku napotykał jednak na szereg poważnych trudności o charakterze zarówno zewnętrznym jak i wewnętrznym.

Nazewnątrz przemysł bekonowy nie rozporządzał ani odpowiednim aparatem handlowym, ani dokładną znajomością rynku angielskiego i wymagań angielskiego konsumenta, którego znany powszechnie konserwatyzm w stosunku do swych dostawców należało powoli i umiejętnie pokonywać. W tym celu należało zapewnić konsumentom angielskim jednolitość jakości dostarczanych artykułów, dającą gwarancję, że artykuły te, noszące pewne znaki, rzeczywiście odpowiadają jakości i ilości, które te cechy winny oznaczać. Stworzono więc szereg przepisów i norm standaryzowania, według których bekony podzielone są na klasy, zgodnie z wymaganiami rynku angielskiego — stosownie do wagi, grubości słoniny i t. p. Jednocześnie okazało się koniecznem opracowanie przepisów, dotyczących urządzenia samych przetwórni oraz poszczególnych czynności przerobu. Jednakże samo stworzenie przepisów i zaakceptowanie ich przez zrzeszonych przemysłowców, nie mogło dać dostatecznych gwarancyj ścisłego ich przestrzegania, to też przemysł bekonowy, dążąc do udoskonalenia przetwórstwa, musiał siłą faktów wyłonić aparat kontrolujący i instrukcyjny, wyposażony w odpowiednią egzekutywę. Również powstać musiał i aparat orzekający w sprawach urządzeń przetwórni i ewentualnych zmian, które należałoby wprowadzać. Wobec krótkości czasu, którym aparat kontrolujący rozporządzał, przy dotychczasowym sposobie dokonywania kontroli przy przeładunku na statki w Gdyni, pomimo poważnych rezultatów w dziedzinie stan-

daryzacji bekonów, nie można było osiągnąć dalszego postępu. W początku r. b. zostały więc uchwalone nowe przepisy standaryzacyjne dla bekonów, szynek oraz przetworów mięsnych, wywożonych do Anglji, oraz odpowiedni regulamin sposobu dokonywania kontroli, przenoszący punkt ciężkości kontroli do poszczególnych fabryk.

W tym celu utworzono pięć okręgów: morski, pomorski, poznański, śląski, obejmujący i województwa centralne, oraz małopolski. W każdym okręgu ma urzędować fachowy instruktor-kontroler, odpowiedzialny za produkcję powierzonego mu rejonu. Zarządzenia instruktorów winny uniemożliwić wysyłkę z fabryk bekonów, nieodpowiadających wymaganiom przepisów standaryzacyjnych. Organem kontrolującym i regulującym prace instruktorów-kontrolerów jest Inspektorat Standaryzacyjny Polskiego Związku Bekonowego, kierujący całokształtem spraw, dotyczących standaryzacji. Co do kontroli w Gdyni to została ona zachowana w nieco tylko zmienionej formie— poddawane jej będą zwłaszcza wypadki sporne, w których ewentualnie Zarząd przetwórni nie zastosowałby się do zarządzeń okręgowego kontrolera. W tych wypadkach odbywa się ponowna kontrola balotów w Gdyni, w obecności inspektora standaryzacyjnego związku. Orzeczenia powzięte wówczas są ostateczne i bezapelacyjne. Jednocześnie wzmocniono nadzór weterynaryjny, dokonywany przez lekarzy weterynarji, upoważnionych do wydawania zaświadczeń, wymaganych przez władze angielskie. Dla uzgodnienia czynności weterynaryjnych został utworzony w Polskim Związku Bekonowym specjalny inspektorat weterynaryjny. Zastosowanie tego systemu pozwoli na dalsze udoskonalenie standaryzacji, co winno się odbić na cenach uzyskiwanych za bekony polskie, w porównaniu do cen płaconych za bekony z innych krajów.

Do trudności zewnętrznych należy również konkurencja tych krajów, które już dawniej zajmowały poważne stanowisko na rynku angielskim, a które dzięki zdobytemu zaufaniu klijenteli oraz wielkiemu doświadczeniu i dużej ilości pogłowia trzody, odpowiedniej na bekony, mają na rynku angielskim pierwszorzędne znaczenie. W pierwszym rzędzie tych krajów znajduje się Danja; Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zaś, które do roku 1925 były jednym z poważniejszych importerów na ten rynek, z chwilą wydania (w roku 1927) przez władze angielskie przepisów, zabraniających używania środków konserwujących przy fabrykacji bekonów, znacznie zmniejszyły swój udział w imporcie do Anglji.

Konkurencja innych krajów, a zwłaszcza Danji została w połowie ubiegłego roku jeszcze bardziej zaostrzona, wskutek załamania się kursu funta oraz spadku kursu waluty naszego głównego konkurenta Danji. Wskutek tej konkurencji ceny na bekony w Anglji spadły w ciągu roku znacznie i niewspółmiernie do cen innych produktów mięsnych, np. importowanych z Argentyny i Nowej Zelandji.

Poza tem dużą trudnością był przez dłuższy czas brak fachowych sił, jak również konieczność tworzenia odpowiedniego aparatu transportowego i ekspedycyjnego. Wreszcie brak kapitału obrotowego utrudniał działalność szeregu przedsiębiorstw i wywołał zjawisko powstania szeregu przetwórni przy rzeźniach miejskich, dzięki czemu umożliwione było wykorzystanie możliwości przetwórczych, któremu brak kapitału stawał na przeszkodzie. Były to już trudności wewnętrzne, do których również zaliczyć trzeba początkową nieznajomość rynku wewnętrznego, brak bezpośredniego kontaktu z hodowcami oraz nieodpowiednią jakość materjału rzeźnego, dostarczanego do przetwórni. Te ostatnie sprawy stanowią jedną z większych bolączek przemysłu bekonowego i w ciągu niniejszego artykułu jeszcze do nich powrócimy.

Pomimo jednak tych wszystkich trudności polski przemysł bekonowy, dzięki energicznej i planowej pracy, wydatnie popartej przez politykę czynników rządowych, zdobywa stopniowo poważne stanowisko na rynku angielskim, jak to uwidoczniają poniżej podane dane cyfrowe:

w roku 1926 wywóz bekonów z Polski do Anglji stanowił	2,4%
„ 1927	1,4%
„ 1928	1,2%
„ 1929	3,5%
„ 1930	5,3%
„ 1931	9,7%

całego importu bekonów do Wielkiej Brytanji

W ciągu więc 6 lat eksport bekonów z Polski powiększył procentowo swój udział czterokrotnie, przyczem ilość eksportowanych produktów przedstawia się, jak następuje:

	wywóz do Anglji w ctw.		
	bekonów	szynek	wartość wywozu w zł.
w roku 1926	180.249	—	38.934.374
„ 1927	116.148	7.230	20.414.975
„ 1928	118.456	15.914	21.108.101
„ 1929	285.000	39.000	57.695.400
„ 1930	485.254	65.104	79.775.863
„ 1931	1.088.674	171.777	105.409.139

Ilościowo więc wywóz wzrósł przeszło sześciokrotnie, wartość jego jednak wobec spadku cen wzrosła tylko niespełna trzykrotnie (w porównaniu do roku 1926). W eksporcie tym Polski Związek Bekonowy i Gdański Związek Bekonowy zajmowały następujący procentowy udział.

		w 1930	w 1931
Polski Związek	Bekonowy		
	bekonów	89%	92,21%
	szynek	52%	55,92%
Gdański Związek	Bekonowy		
	bekonów	11%	7.76%
	szynek	48%	44,08%

W zestawieniu z ilościami importowanemi przez inne państwa eksport polski na podstawie cyfr opracowanych przez John London et Co, które nieco się różnią od danych Polskiego Związku, przedstawia się jak następuje:

	w cwt.				
	1928	1929	1930	1931	1931 %
Danja . . .	5.375.793	4.977.026	6.117.866	7.339.095	65.89
POLSKA . .	118.456	305.453	483.295	1.076.610	9,67
Holandja . .	1.061.356	901.480	842.309	1.000.880	8,99
Szwecja . .	441.066	379.866	550.278	578.423	5,19
Litwa . . .	1.875	5.366	70.333	362.381	3,25
Irlandja . . .	555.097	497.139	330.679	296.841	2,67
U. S. A. . .	537.859	634.594	479.097	189.027	1,70
Estonja . . .	40.845	25.436	24.773	65.300	0,59
Argentyna . .	48.533	58.464	37.672	50.194	0,45
Kanada . . .	306.795	198.491	99.298	49.555	0,44
Finlandja . .	—	—	5.019	35.285	0,32
Łotwa . . .	145.228	66.943	47.323	30.758	0,27
Niemcy . . .	20.692	5.181	16.437	29.253	0,26
Z. S. R. R. .	197.486	209.040	49.614	29.078	0,26
Inne kraje . .	1.797	13.642	34 181	5.149	0,05
	8.852.878	8.278.121	9.191.182	11.137.829	100%

Eksport więc polski, który w roku 1928 zajmował 9-e miejsce w rzędzie państw eksportujących bekony do Anglji (za Danją, Holandją, Irlandją, Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej, Kanadą, Szwecją, Z. S. S. R. i Łotwą), w roku 1929 wysunął się na 6-e miejsce (za Danją, Holandją, Stanami Zjadnoczonemi, Irlandją i Szwecją), w roku 1930 osiągnął 4-e miejsce (za Danją, Holandją i Szwecją) i w roku 1931 zajął już drugie miejsce, mając przed sobą jedynie Danję. Faktem, który należy przytem specjalnie podkreślić, było zachowanie ciągłości eksportu, gdyż od przeszło trzech lat nie zaszła żadna przerwa w transportach tygodniowych, odchodzących do Anglji z Gdyni. Nastąpiła więc pod tym względem zupełna stabilizacja, co wzmocniło znacznie nasze stanowisko na rynku angielskim.

Jak widzimy pod względem ilościowym eksport nasz kształtował się pomyślnie, natomiast poziom cen, osiąganych za bekon na rynku angielskim pozostawia wiele do życzenia. Poniżej podajemy miesięczne ceny przeciętne, zestawione według lat w szylingach za ctw.

	przeciętna	maksymalna	minimalna
w 1926	97	108,4	81,8
1927	76,3	81,6	68,4
1928	79	94,3	67
1929	93,1	109	75
1930	75,8	91,4	53
1931	47,7	57,7	37,6

Należy zauważyć, że przy porównaniu do przeciętnych cen płaconych za bekon duński były one niższe przeciętnie:

w 1926	o 22	szylingów
1927	16	„
1928	15	„
1929	16	„
1930	15	„
1931	12,8	„

Różnica między ceną polskiego bekonu a duńskiego była więc znaczna i wahała się około 15 szyl. niezależnie niemal od wahań, którym ceny ulegały. Ta różnica, jakgdyby automatyczna, dopiero przy końcu 1931 roku zaczęła ulegać zmianom, dostosowując się w pewnym stosunku do wysokości ceny. A chociaż przeciętna różnica za cały 1931 rok jest jeszcze nieproporcjonalnie duża (12,8 szyl.), to jednak różnica przeciętnych miesięcznych cen w IV kwartale 1931 r. wykazuje daleko idącą zmianę w tym kierunku, co uwidocznionem jest w poniżej podanej tabeli, w której zestawione są przeciętne ceny według miesięcy:

1931 rok	Przeciętne ceny w szyl. za 1 ctw. bekon polski	duński	różnica
styczeń	52,1	65	12,9
luty	45	58,25	13,25
marzec	52,7	64,5	11,8
kwiecień	57,7	74,6	16,9
maj	43,4	66,5	23,1
czerwiec	37,6	54	16,4
lipiec	50,7	62,2	12,2
sierpień	57,7	71	13,3
wrzesień	47,5	60,2	12,7
październik . . .	49	57,8	8,8
listopad	41	48,1	7,1
grudzień	38,5	44,2	5.7

Tak znaczna rozpiętość cen pomiędzy polskim bekonem a duńskim nie może być uzasadniona jedynie różnicą gatunku — jakości, gdyż dobry bekon polski odpowiada gatunkowo bekonowi duńskiemu; mają tu zapewne znaczenie inne czynniki, przedewszystkiem różnolity typ żywca, następnie zaś pewna różnorodność w selekcji bekonów, pochodzących z różnych fabryk, jako też pewne niedomagania transportu (opóźnianie się statków, zniekształcanie balotu w drodze), wreszcie może również i pewne niedociągnięcia w działalności aparatu handlowego.

Pomimo tak niewspółmiernego obniżenia się cen na rynku angielskim, którego skutki potęguje jeszcze obniżenie się kursu funta, przemysł bekonowy utrzymuje nadal ubój na poziomie 25.000 sztuk tygodniowo.

W ostatnich czasach wskutek przemian, które zaszły w angielskiej polityce gospodarczej, ujawni-

25 groszy od każdej sztuki trzody bitej na bekony. Kwoty powstające w ten sposób są przekazywane przez Polski Związek Bekonowy Komitetowi Hodowli Trzody przy Polskiem Towarzystwie Zootechnicznem, który już ze swej strony prowadzi fachowo zorganizowaną akcję. Nadmienić należy również, że dla utrzymania ściślejszego kontaktu z rolnictwem powołana została w 1932 r. specjalna Komisja Porozumiewawcza, w skład której wchodzą obok przedstawicieli przemysłu bekonowego zrzeszonego w Polskim Związku Bekonowym, przedstawiciele terytorjalnych organizacyj rolniczych: Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie i we Lwowie, Poznańskiej Izby Rolniczej i Pomorskiej Izby Rolniczej.

Ogólny spadek cen wpłynął deprymująco na rozwój hodowli trzody chlewnej. Należy przypuszczać, że okres dekonjunktury nie może trwać nieskończenie, ilość trzody rzucana na rynek przez naszych konkurentów nie może się utrzymać stale na tak wysokim poziomie jak obecnie, tembardziej, że ujemne skutki nadmiernej konkurencji przez nich ponoszone są stosunkowo tylekroć razy większe od ponoszonych przez polski przemysł bekonowy, ilekroć ich wywóz przewyższa nasz ilościowo.

Wobec tego akcja, mająca na celu wytworzenie pogłowia trzody odpowiedniej na bekony, winna być dalej konsekwentnie prowadzona i przynajmniej należy dążyć do utrzymania dotychczasowego dorobku hodowlanego. Brak odpowiedniego materjału mógłby spowodować w przyszłości stracenie zdobytego z takim trudem rynku angielskiego, zamiast umożliwić zabezpieczenie wywozu całej nadwyżki naszej produkcji hodowlanej. Akcja ta ma przed sobą szerokie pole.

Przemysł bekonowy dotąd rozwijał się głównie w województwach zachodnich: na Pomorzu, w Poznańskiem i na Śląsku. Rozwój tego przemysłu w ostatnich trzech latach przedstawia następujące zestawienie:

	ilość przetwórni zrzeszonych w P. Związku Bek.					
	1929		1930		1931	
	%	liczba	%	liczba	%	liczba
Poznańskie i Pomorze	50	7	52,61	10	55,16	16
Śląsk	28,7	4	21.06	4	13.79	4
Wojew. centralne . .	—	—	10,52	2	10,35	3
Małopolska	21.3	3	15.78	3	20.70	6
	100%	14	100%	19	100%	29

przyczem produkcja bekonów według okręgów wynosiła:

	1929	1930	1931
Poznańskie i Pomorze . . .	56,8%	55,8%	53,4%
Śląsk	24,2	21	14.74
Wojew. centralne	—	3,9	14,30
Małopolska	19	19,3	17,56
	100%	100%	100%

Produkcja szynek:

	ilość przetwórni zrzeszonych w P. Z. B.			
	1930		1931	
	%	liczba przetw.	%	liczba przetw
Poznańskie i Pomorze	100%	7	85,80	10
Śląsk	—	—	0,08	1
Wojew. centralne . .	—	—	12,02	3
Małopolska	—	—	2,10	3
			100%	17

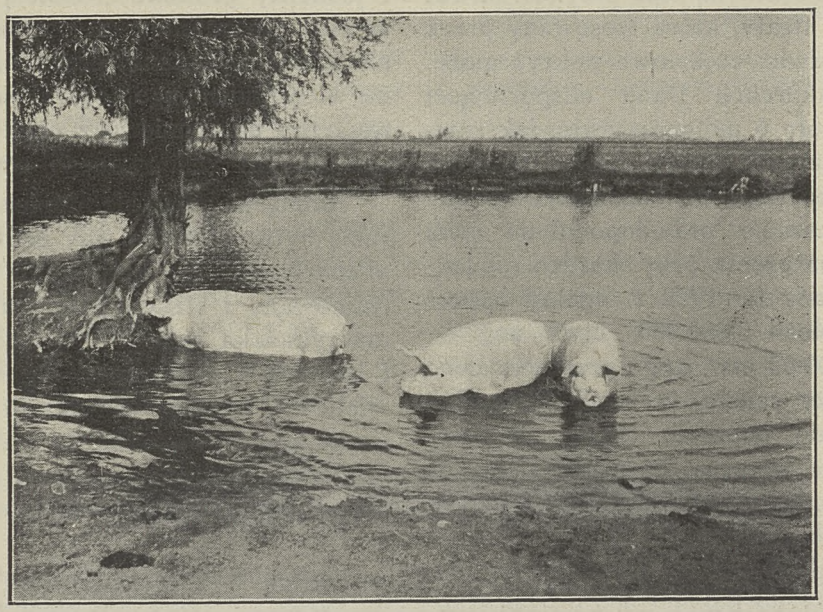
Rozmieszczenie geograficzne przetwórni w końcu 1931 roku przedstawia załączona mapka:



Widzimy więc, że pomimo znacznego ilościowego wzrostu bekoniarni w poszczególnych dzielnicach stosunek % zarówno co do ilości przetwórni, jak i wysokości produkcji nie uległ znaczniejszym odchyleniom, t. j. Pomorze wraz z Poznańskiem koncentrują przeszło połowę zarówno produkcji, jak i ilości przetwórni. Na możliwość tak poważnego rozwoju tego przemysłu w tych dzielnicach naturalnie znaczny wpływ mieć musiała ilość pogłowia trzody uszlachetnionej, to też w miarę wyrównania pogłowia w innych dzielnicach przemysł ten mógłby znacznie rozszerzyć zakres swej działalności, zwłaszcza, że odległość tych dzielnic od portu w Gdyni nie odgrywa w tym wypadku decydującej roli i nie uniemożliwia rozwoju dalej położonych bekoniarni. Następnie przemysł bekonowy, operując pogłowiem odpowiednio wyrównanem, osiągnąłby wyższą jakość produkcji, a więc i możność uzyskania wyższych cen— dorównania pod tym względem naszym konkuren-

tom — co niewątpliwie odbiłoby się dodatnio na cenach płaconych producentom trzody.

Przemysł bekonowy dąży do nawiązania bezpośredniego handlowego kontaktu z zorganizowanem rolnictwem, jak również w celu ułatwiania rolnikom orjentowania się w cenach płaconych przez przetwórnie do perjodycznego ogłaszania cen płaconych za trzodę, w tej jednak dziedzinie dużo jest jeszcze do zrobienia, a zorganizowana akcja rolników mogłaby osiągnąć znaczne korzyści.



Tadeusz Basiński.
b. dyrektor Polskiego Związku Bekonowego

Produkcja smalcu wieprzowego w Polsce.

Stan pogłowia trzody chlewnej w Polsce w roku 1931 wynosił przeszło siedem miljonów sztuk, a więc zwiększył się znacznie w stosunku do roku poprzedniego, a zwłaszcza pamiętnego katastrofalną zimą roku 1929, w którym z dotychczasowej ilości przeszło 6 miljonów sztuk o więcej jak miljon sztuk się cofnął.

Olbrzymie załamanie się cen ziemiopłodów na rynkach światowych i w Polsce w ubiegłych 2 latach spowodowało rolnictwo do bardzo intensywnego zajęcia się hodowlą, zwłaszcza trzody chlewnej, dającej możność zyskowniejszej realizacji zdeprecjonowanych płodów rolnych i tem się tłumaczy gwałtowny wzrost ilości trzody w Europie o około 10% ilości z 1929 r. wynoszącej wówczas ponad 90 miljonów sztuk.

Coraz bardziej wzrastająca podaż żywej trzody i jej przetworów, za którą konsumcja nadążyć nie mogła, spowodowała silne załamanie się cen szczególnie dotkliwe w ostatnich miesiącach roku ubiegłego.

Przegląd cen płaconych przez nasz przemysł bekonowy za lekką trzodę, to zn. bekonową, w okresie ostatnich trzech lat bardzo ciekawie ilustruje fluktuacje konjunkturalne na rynku trzody. I tak, podczas gdy w 1929 roku (w okresie słabej podaży trzody) przeciętna cena roczna wyniosła zł. 2,30 za 1 kg, w r. 1930 wyniosła zł. 2. — (przyczem w ostatnim kwartale spadła do zł. 1,50), w roku 1931 (w okresie silnej podaży i gwałtownie zwiększonego eksportu bekonowego) wyniosła zł. 1,10 (w ostatnim kwartale zł. 0,70).

Tak silny spadek cen obserwowany jeszcze w I-szym kwartale roku obecnego, stawiający hodowlę w bardzo ciężkiem położeniu wskutek jej nieopłacalności, musiał wreszcie wywołać reakcję. Producenci zaczynają ograniczać hodowlę. Ceny powoli zwyżkują.

Pomimo tak znacznego spadku cen trzody realizacja jej była trudna, zwłaszcza w eksporcie, z powodu ograniczeń wwozowych stosowanych przez kraje importujące żywiec i bite mięso jak Austrja i Czechosłowacja, oraz niskich cen płaconych przez Anglję za bekon.

Polska wywiozła do Anglji w r. 1930 około 450 tys. świń w formie bekonów, otrzymując przeciętną cenę za 1 ctw. angielski (50,8 kg) — 76 szylingów; w 1931 r. wywieźliśmy w bekonie przeszło 1,050.000

sztuk trzody, cena przeciętna uzyskana za 1 ctw. ang. spadła do 48,5 szyl.

W tym samym stosunku spadł bekon wszystkich innych krajów eksportujących do Anglji, a to z powodu znacznie zwiększonej podaży. Eksport bekonu stał się nietylko nieopłacalnym, lecz przynosi nawet obecnie dość znaczne straty, które stosowany przez rząd zwrot ceł zaledwie częściowo pokryć może. Wobec wielkiej konkurencji Danji eksportującej w bekonie rocznie około 6 miljonów świń, jak również Holandji eksportującej prawie tę samą ilość co Polska, oraz wobec tego, że konsumcja bekonu w Anglji osiągnęła narazie prawdopodobnie swój punkt kulminacyjny natężenia przy bardzo dogodnych warunkach podaży (w 1928 r. ogólny import bekonu do Anglji wynosił 8,800.000 ctw. ang. — w 1931 przeszło 12.000.00 ctw. ang., przyczem cena spadła o 40%), należy sądzić, iż konjunktura bekonowa prędko się nie poprawi, chyba, że ceny ziemiopłodów znacznie wzrosną, co zmusi Danję do znacznego zmniejszenia swego pogłowia trzody, a więc i eksportu bekonu.

Wówczas tylko byłoby można liczyć się z opłacalnością eksportu naszego bekonu, a zarazem i hodowli trzody lekkiej i co za tem idzie należałoby się spodziewać wzrostu cen na smalec i inne produkty uboczne.

Produkcja smalcu i słoniny w Polsce wygląda i obecnie prawie tak samo, jak wyglądała dawniej, kilkanaście lat temu, to znaczy, że jest ona prawie całkowicie w rękach dziesiątków tysięcy drobnych warsztatów rzeźnickich i wędliniarskich. Nie istnieje żadna standaryzacja produktu, słonina jak i smalec o bardzo rozmaitym wyglądzie i jakości trafiają do konsumenta. Również i konfiguracja cen pozostawia dużo do życzenia, szczególniej smalcu, który w detalicznej sprzedaży zwłaszcza ulega często znacznym wahaniom nawet w tej samej miejscowości i w tym samym okresie czasu.

Pewien wyłom, nieznaczny zresztą, w dotychczasowym stanie rzeczy zrobiły bekoniarnie przez własną produkcję smalcu i umieszczanie go na rynku w stałych i ciągle zwiększających się ilościach. Smalec ten pozostaje od produkcji bekonów, jest doskonale przygotowany i odpowiednio pakowany. Nie posiada on jednak pełni standardu, co do wzorowości utrzymania świeżości przez długi czas, nie jest bowiem rafinowany i hermetycznie pakowany. Smalec ten nie może być zatem długo przechowywany, podobnie jak smalec produkcji wędliniarskiej.

Jedynie smalec rafinowany, a więc zupełnie oczyszczony i wybielony, nadaje się do dłuższego nawet kilkunasto miesięcznego przechowywania.

Rafineryj smalcu mamy w Polsce bardzo niewiele; jest niewielka fabryka w Będzinie, oraz urządzona w przeszłym roku duża rafinerja w Toruniu, mogąca przerabiać kilkaset tonn miesięcznie. Rafinerja ta urządzona na sposób amerykański daje dobry i jednolity produkt. Niestety obecnie rafinerje te smalcu nie rafinują z powodu nieopłacalności tej produkcji wywołanej przez silną konkurencję smalcu nierafinowanego, ogarniającego cały rynek wewnętrzny po usunięciu z niego dzięki wysokim cłom wwozowym rafinowanego smalcu amerykańskiego.

Rafinerje, zdaje się, dopiero wówczas będą miały rację bytu w Polsce, gdy będziemy w stanie smalec eksportować, dla którego to celu smalec musi być rafinowany i standardowo pakowany. Konkurencja amerykańska smalcu opartego o olbrzymie fabryki i kapitały i panującego na rynku europejskim od wielu lat, konkurencja dająca ponadto dogodne warunki kredytowe odbiorcy i dostosowująca cenę do kosztów własnych produkcji europejskiej, uniemożliwia jak obecnie wszelkie poczynania w tym kierunku.

Ogromne ilości smalcu i słoniny szły z Ameryki do Polski w latach powojennych. Około 16.000 tonn smalcu i 5,000 tonn słoniny importowaliśmy rocznie jeszcze do połowy 1930 r. Przedstawiało to wielkie sumy pieniężne, bo około 50,000.000 zł. rocznie. Nawet podniesienie cła wwozowego w 1928 r. z 3 zł. do zł. 50 od 100 kg nie zahamowało tego importu, produkcja amerykańska umiała koszty swe dostosować do bądź co bądź tak znacznego obciążenia. Dopiero podwyżka cła do zł. 100.— za 100 kg dokonana w lipcu 1930 r. i momentalnie wprowadzona w życie (z dniem ogłoszenia) zahamowała w zupełności import z Ameryki, czemu znakomicie dopomógł spadek cen trzody wkońcu 1930 r. i w r. 1931, o czem wspomniano na wstępie, oraz idący zatem spadek cen smalcu krajowego (w 1930 r. cena hurtowa smalcu wynosiła zł. 3,40 za 1 kg, w 1931 r. spadła do zł. 1,70; obecnie podnosi się powoli i wynosi 2,20 zł. — 2.30 zł.).

Podwyżka cła wprowadzona jeszcze raz w r. 1931 na smalec i słoninę znów o 100% wyższa, nie dała już żadnego praktycznego rezultatu. Rynek nie zareagował. Smalcu importowanego już nie było, bo nikt nie myślał nawet przy poprzedniem cle go sprowadzać. Nic dziwnego też, że zasada 60% ulgi celnej dla surowego smalcu amerykańskiego, mająca być stosowana przy produkcji smalcu rafinowanego, celem poparcia nowego typu produkcji, a przewidziana przez rząd przy podwyżce cła w lipcu 1930 r. — nie mogła się w tego rodzaju warunkach rynkowych zrealizować. Pomimo znacznego zmniej-